

Kozłowski, W. M.

Ostatnie lata amerykańskiej służby Kościuszki. (1781-1784)

Przegląd Historyczny 13/3, 362-377

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ostatnie lata amerykańskiej służby Kościuszki.

(1781 — 1784).

(Dokończenie).

List ten, jak się zdaje, nie odniósł żadnego skutku, tak iż Kościuszko ujrzał się zniwolonym udać się o poparcie do Waszyngtona. Uczynił to w liście następującej treści, datowanym z Filadelfii 26 września 1783:

„Panie!

„Generał Linkoln zechciał łaskawie polecić mię Kongresowi, prosząc o promowanie mnie na generała brygady, do którego to stopnia uważał, iż oddawna mam tytuł, ze względu na datę mej nominacyi

„Wasza Excelencya raczy wybaczyć mi, iż niepokoję go tą sprawą. Kongres może być w niewiadomości co do mej służby, co, przy rozmaitych promocyach, udzielonych już wielu, budzi we mnie obawę, iż zostanę w końcu zapomniany aż do ogólnej promocyi. Jedno słowo Waszej Excellencyi do Kongresu na moję korzyść (jeśli mogę rościć nadzieję jego uzyskania) wyjaśni wątpliwości i podniesie moję nadzieję do pewności.

Mam zaszczyt być i t. d.

Tad. Kościuszko“¹⁾.

Waszyngton odpowiedział uprzejmie, spełniając jednocześnie życzenie Kościuszki:

Rocky Hill 3 października 1783.

„Panie!

„List Twój z d. 26 września świeżo otrzymałem i stosownie do Twego żądania napisałem do przewodniczącego Kongresu list,

¹⁾ Listy do Waszyngtona w „Rękopisach Kongresu“ tom 64, fol. 212.

którego kopię załączam. Serdecznie życzę, aby staranie Twe spotkało się z powodzeniem, pozostając z wielkim szacunkiem i t. d.

*Jerzy Waszyngton*¹⁾.

List do prezydenta Kongresu brzmiał, jak następuje:

Rocky Hill, 2 paźdz. 1783.

„Panie!

„Czynię sobie zaszczyt przesłania Waszej Ekszelencyi kopii listu, który otrzymałem od pułk. Kościuszki w sprawie jego promocyi.

„Powszechna promocya, przedłożona obecnie Kongresowi, jeśli zostanie przyjęta, objęłaby i jego; lecz zdaje się, że inne jest jego życzenie. Sądzę, iżby bardziej odpowiadała jego widokom i interesom, jako cudzoziemca, promocya indywidualna. Z tego zaś, co wiem sam o jego zasługach i zaletach, oraz ze zgodnego poświadczania wszystkich, którzy go znają, nie mogę nie polecić go, jako zasługującego na względy Kongresu.

„Z największym szacunkiem mam zaszczyt być i t. d.

*J. Waszyngton*²⁾.

I w tej sprawie jednak Kościuszko nie miał całkowitego powodzenia, jakiego mu życzył był Waszyngton. List Waszyngtona spóźnił się o parę dni i rezolucya co do ogólnej promocyi była już przyjęta. Chcąc jednak wyróżnić Kościuszkę wśród ogółu oficerów, Kongres zadekretował mu specjalne podziękowanie. Stało się to na podstawie następującego raportu komitetu, złożonego z pp. Reada, Petera i Duane'a, któremu zakomunikowane zostały listy Waszyngtona (z kopią listu Kościuszki) i Linkolna:

„Ponieważ głosowanie z d. 30 września ubiegłego uskuteczniło już promocyę pułk. Kościuszki na stopień generała brygady, nic dalszego w tym przedmiocie nie może być z właściwością obecnie uczynionem. Ponieważ jednak Wasz komitet ma głębokie po-

¹⁾ Listy Waszyngtona we współczesnej kopii pod jego kierunkiem: B. tom XVI. fol. 302. (N. 269).

²⁾ Ten list podany jest u p. Korzona (Kościuszko, str. 169) według Sparksa; (Washington Writings t. VIII, str. 487). Przytaczamy go według rękopisów Kongresu: Listy Waszyngtona (A—autografy), tom 9, fol. 373. Różnica zresztą dotyczy tylko formuły podpisu. Natomiast w kopii listu Kościuszki Waszyngton dla zrozumiałych powodów usunął ostatnie zdanie (od słów „wyjaśni wątpliwości i t. d.), zamieniając je innem: „wielce mię zobowiąże“. W tej formie kopia ta znajduje się w rękopisach listów Waszyngtona do Kongresu (169, 9. 374) oraz w kopii B. listów Waszyngtona 152, IX, 503.

czucie [wielkich ¹⁾] zasług i [użytecznej] służby tego oficera, przedkładał on następującą rezolucję:

„Aby minister wojny wręczył pułkownikowi Kościuszce patent na generała brygady i zaznaczył mu, że Kongres zachowuje wysokie poczucie jego długiej, wiernej i pełnej zasług służby“ („that Congress entertain a high sense of his long, faithful and meritorious services“).

Rezolucya ta, zredagowana 9 października, przyjęta została przez Kongres 13-go, jak widać z adnotacyi na rękopisie ²⁾.

W ten sposób w siedm lat bez kilku dni po otrzymaniu patentu na podpułkownika inżynieri w służbie Państw Zjednoczonych, opuszczał Kościuszko tę służbę w stopniu generała brygady i ze specjalnem podziękowaniem Kongresu.

Zwłoka, spowodowana temi sprawami, nie była niespodzianką. Już w krótkim czasie po przybyciu do Filadelfii przekonał się Kościuszko, że o rychłym wyjeździe do Europy nie może być mowy. W liście do pułk. Williamsa, pisany w końcu sierpnia, donosił, że nie wyruszy przed październikiem. W rzeczywistości termin ten musiał być przedłużony jeszcze o 9 miesięcy. Z tegoż listu dowiadujemy się, że nie wiedział adresu Gatesa, a więc albo nie znalazł go w Traveller's Rest—obietcywał bowiem, jak wiemy, że nie ominie jego siedziby, udając się do Filadelfii,—albo już z góry wiedział, że tam się nie znajduje. Zresztą krótkość czasu użytego na podróż z Charlestonu do Filadelfii świadczy, że Kościuszko nigdzie nie zatrzymywał się w drodze dłużej.

List do Williamsa bardzo dobrze odzwierciedla zarówno usposobienie Kościuszki, jak i sprawy bieżące, zajmujące go w chwili danej. Zawiera on także kawałek filozofii życiowej, bardzo zajmującej. Oto jest jego brzmienie:

Filadelfia, 25 sierpnia 1783.

„Drogi Williamsie!

„Twoja sytuacja jak i każda okoliczność twego życia zbyt żywo obchodzi twych przyjaciół, abyś pozbawiał ich wiadomości o sobie. Pragną oni naprawdę widzieć cię szczęśliwym. Nie odmawiaj im spełnienia ich życzenia. Powinieneś pisać, ilekroć tylko znajdziesz sposobność przesłania listu. Kilka słów wystarczy,—jak to, że jesteś zdrow, — i sprawi większe zadowolenie, (gdyż zwracają się do serca), niż zwykła wasza elegancya stylu w opisanii

¹⁾ Wyrazy zamknięte w klamrach [] są wykreślone w brulionie.

²⁾ Rękopisy Kongresu. Ser. 19, tom 3, str. 401.

rozmaitych przedmiotów, która wymusza nasz podziw lub zachwyca naszą ciekawość.

„Władze moralne natury ludzkiej mają większy udział w przyczynieniu się do rzeczywistego szczęścia, gdyż ich postęp wewnętrzny, zaczynając od pierwszego wytworzenia się idei, aż do ostatniego stopnia rokoszy, przechodzą przez rozmaite fazy, jako to: wzruszenie, wrażenie, uczucie i t. d., z których każda dostarcza nowego rodzaju rokoszy i potęguje w nas skutek..

„Pulk. Lemoy polecił mi prosić cię o twój dziennik kampanii (wojny) południowej. Jeśli możesz mu pożyczyć go na kilka dni, zobowiązesz nas obu. Chciałbym wiedzieć, jak mam kierować listy do gen. Gates'a. Miejsce jego pobytu tak fatalnie jest umieszczone, że nikt nie może mi dać właściwej informacji. Jeśli go ujrzysz, powiedz mu, że nie wyjadę z Filadelfii przed październikiem.

„Moje najlepsze życzenia idą za tobą, gdziekolwiek będziesz i wierz mi, że jestem twym

Szczerym przyjacielem *Tad. Kościuszko*.

„Nie masz pojęcia, ile osób dopytuje się tu o ciebie; wkrótce stanę się zazdrosnym: panie mówią o tobie, jak o najuprzejmiejszym, panowie zaś jak o najrozsądniejszym (człowieku) a wszyscy razem szanują cię i kochają.

„Gen. Waszyngton przybył wczoraj do Princeton, gdzie zapewne zabawi kilka tygodni dla uregulowania rozmaitych żądań oficerów, również jak i dla innych względów.

Twój.

„Gen. Clinton pisał do Kongresu, że otrzymał rozkaz ewakuowania Nowego Yorku 16 października“¹⁾.

Jest to, jedyny nieurzędowy list Kościuszki z całego okresu pobytu jego w Filadelfii, poprzedzającego wyjazd do kraju. Drugi list prywatny, lecz związany ze sprawami urzędowymi, jaki posiadamy, adresowany do ministra finansów, Rob. Morrisa, datowany jest z Nowego Yorku; pisany był, jak wnosić można z treści, w chwili opuszczenia Ameryki. Data więc jego (17 lipca 1784 r.) oznacza w przybliżeniu prawdopodobną datę wyjazdu Kościuszki z tego kraju.

Oto treść jego:

¹⁾ Autograf listu tego znajduje się w zbiorach p. Dreer'a (T. II, N. 10) z Filadelfii i był łaskawie przez niego udzielony autorowi. Zbiory te obecnie należą do Hist. tow. Pelsywanii, któremu ofiarowane były przez kolektora. Obejmują one „Listy generałów Rewolucji“.

Nowy York, 17 lipca. 1784.

„Panie!

„Wspaniałomyślne twe postępowanie w stosunku do mnie owładnęło tak całkowicie mem sercem, że, zapominając o niezwyklej delikatności twych uczuć, zmuszony jestem — przez wielki niepokój umysłu mego — złożyć ci najgorętsze podziękowania, zanim opuścę ten kraj, i zapewnić cię, że dobroć twa będzie zawsze w pamięci mej, razem z wdzięcznością, którą ci winien jestem i będę starał się stosować w praktyce te środki, których przyjęcie obecnie doradza drażliwość.

Jestem, panie, z zupełnym szacunkiem i t. d.

Tad. Kościuszko.

Mój szacunek twej Pani¹⁾.

Na pytanie, za co tak gorąco Kościuszko dziękował Morris'owi, domyslną odpowiedź nasuwa notatka w dzienniku Rob. Morrisa, dotycząca innej osoby — blizkiego zresztą Kościuszce gen. Saint Claire'a. Pod datą 14 września 1782 r. notuje Morris rozpaczliwe położenie tego generała, zmuszonego wyjechać do armii, nie mając ani dolara w kieszeni i zostawiając rodzinę bez żadnych środków; dodaje przytem, że mu pożyczył 320 dolarów z własnych pieniędzy²⁾. Można przypuszczać, że podobną usługę okazał Kościuszce, a gorące wyrazy wdzięczności z jego strony zrozumiemy łatwo, jeśli weźmiemy pod uwagę rozpaczliwe położenie człowieka, któremu przez cały rok wymyka się ustawicznie nadzieja upragnionego powrotu do kraju, od tylu lat niewidzianego. Tłumaczenie się zaś z tego podziękowania i niejako przeproszenia za nie, oraz wzmianka o delikatności uczuć, nasuwają myśl, że Morris chciał zachować incognito, spełniając tę przyjacielską usługę.

Możemy teraz, po ustaleniu tych dat, odpowiedzieć z pewnem prawdopodobieństwem na pytanie o udziale Kościuszki w trzech wymienionych wyżej wydarzeniach, dotyczących armii.

Już nie poraz pierwszy armia okazywała wyrazy niezadowolenia. Spowodowane ono było długim trwaniem wojny³⁾, nędzą żołnierzy, często, jak wiemy, pozbawionych wszelkiego odzienia, i opóźnie-

¹⁾ Rękopisy Bancrofta w Lenox Library. „Revol. Papers“ Vol. II, f. 479, z adnotacją „from the Morris papers“.

²⁾ Bankroff's Revol. Papers T. II, fol. 423 (Rękopisy Bibl. Lenox w N. Yorku).

³⁾ Przy werbunku zaciągano żołnierzy „na 3 lata lub czas trwania wojny“, przyczem przypuszczano, że wojna skończy się wcześniej; trzy lata były uważane za termin maksymalny.

niem wypłaty. Obecnie, gdy przewidywanie blizkiego pokoju budziło obawy, że wojsko zostanie zwolnione bez uiszczenia zaległości, niezadowolenie to wybuchło z całą siłą.

Upór, z którym Kongres sprzeciwiał się zadośćuczynieniu słusznych wymagań armii, czy to w zakresie potrzeb bieżących, czy zaległego żołdu, płynął po części z obawy wobec stałej armii, jako źródła niebezpieczeństwa dla wolności. Władze cywilne zarówno poszczególnych kolonii jak i związkowe, bardzo zazdrośnie pilnowały, aby wojsko nie zagarnęło ich atrybucyi, chociaż w najmniejszym zakresie i w swych postanowieniach, zarówno legislatury, jak i Kongres akcentowały niejednokrotnie niezachwiane postanowienie obrony powagi władzy cywilnej wobec wszelkich roszczeń ze strony wojska, motywowanych koniecznościami chwili.

Wytworzyło to rodzaj stałego antagonizmu między Kongresem a wojskiem, czemu nie był obcy i główny dowódca, nieraz w listach swych do Kongresu dający wyraz uczuciom goryczy, wywoływanym przez zaniedbanie tych, którzy walczyli lub ponosili trudy obozowe.

Takie usposobienie, budząc nieufność w to, iżby instytucje republikańskie dały się pogodzić z obroną własną rodzących się państw amerykańskich, ośmieliło frakcyę monarchiczną armii do uczynienia Waszyngtonowi propozycyi, aby objął władzę i ogłosił się królem. Organem tej sugestyi stał się pułkownik Lewis Nicola, starszy wiekiem i bliżej zaprzyjaźniony z Waszyngtonem, a przez to często występujący wobec niego ze skargami w imieniu oficerów.

Waszyngton, w liście, który dał do przeczytania i skopiowania kilku przyjaciółom, z oburzeniem odrzucił te insynuacje. Ideje wypowiedziane przez Nicolę wyczytał „ze zgrozą i potępią surowo”. — „Daremnie szukam w postępowaniu swoim, pisze on, czegoś, co mogło zachęcić do propozycyi, która wydaje mi się zawierającą największe nieszczęścia, jakie spaść mogą na mój kraj. Jeśli nie myślę się w świadomości jaką posiadam o sobie samym, nie mógłbyś znaleźć nikogo, dla kogo projekty twe byłyby bardziej odrażające, niż są dla mnie“ ¹⁾.

Więść o tej pełnej godności obywatelskiej replice na kuszenie rojalistów, musiała się rozszerzyć wśród armii, a jeśli doszła do Kościuszki, musiała zmienić zasadniczo jego dotychczasową opinię o głównym dowódcy.

¹⁾ List do Nicola z d. 22 maja 1782. Ob. *Vie et Correspondence de Washington* par Guizot T. IV, str. 359.

Tymczasem przyszła zima; bezczynność armii dała sposobność do zastanowienia się nad blizką przyszłością. Przypomniano sobie niechęć, z jaką Kongres przyjął był w r. 1780 postanowienie o emeryturze, wynoszącej połowę pensyi; zależność spełnienia tej obietnicy od stanu kasy związkowej, zawsze próżnej, oraz od głosowania przynajmniej 9 państw (na podstawie przyjętych po tej rezolucyi Artykułów Konfederacyi) dla pełnomocności każdego postanowienia i niechętnie usposobienie ludności w stosunku do emerytury¹⁾, skłoniły oficerów do przedstawienia żądań swych, póki jeszcze byli pod bronią i póki armia, wobec nie zawartego jeszcze pokoju, była potrzebną.

W grudniu więc oficerowie armii, zgromadzonej w obozie w Newbourg, wypracowali memoriał do Kongresu, w którym przedstawili rachunek należności i proponowali zastąpić emeryturę, źle widzianą ze stanowiska zasad republikańskich, przez sumy jednorazowo wypłacane, oraz żądali rękojmi spełnienia zobowiązań, przyjętych przez Kongres.

Trzej oficerowie wysłani zostali do Kongresu z tym memoriałem. Wywołał on tu długą dyskusję, która jednak wydała niezadawalniające rezolucye. Biorąc pod uwagę wiek oficerów, Kongres uznał, że emerytura, wynosząca połowę pensyi, równoznaczna jest z pięciokrotną pensją, lecz nie mógł uzyskać głosów 9 państw na tę zamianę; przyznano prawa kredytorów związkowych, lecz nie postanowiono dla wytworzenia funduszu.

Gdy wieść o tem doszła do obozu w Newbourg, postanowiono tam zwołać delegacyę, która by zredagowała szereg postanowień dla przedstawienia Kongresowi. Wówczas to znany już nam, jako przyjaciel Kościuszki, Jan Armstrong, wydał (10 marca 1783 r.) odezwę do armii, którą Waszyngton kwalifikuje w jednym z listów swoich²⁾, jako arcydzieło „kompozycyi, elegancyi i siły wyrażenia“, a w której wzywał do gremialnego opuszczenia służby, jeśli wojna będzie trwała, lub do pozostania pod bronią, w razie pokoju, dopóki Kongres nie ustąpi żądaniom armii.

Chcąc zapobiedz niebezpieczeństwu zbyt ostrego stawiania kwestyi, Waszyngton zwołał sam zgromadzenie oficerów i przemówił do nich, odwołując się do ich honoru i patriotyzmu, przypominał o celu, w jakim podnieśli oręż, oraz o tem, że w ręku ich

¹⁾ Widziano w niej mianowicie ślad tradycyi rojalistycznej i niebezpieczeństwo wytworzenia uprzywilejowanej klasy.

²⁾ Do Harrisona, gubernatora Virginii.

spoczywa święty depozyt wolności kraju; przyznał słusność ich żądaniom i obiecał jaknajenergiczniej poprzeć je wobec Kongresu.

Po skończonem przemówieniu, Waszyngton wyszedł a zgromadzenie po krótkich debatach przyjęło rezolucyę, że żywi zaufanie do Kongresu i że będzie oczekiwało zadośćuczynienia swym żądaniom w czasie właściwym.

Cała sprawa została ogłoszona w pismach a rezolucya przesłana Kongresowi razem z gorącą obroną sprawy przez Waszyngtona. Niezbędne dziewięć głosów dla przeobrażenia emerytury połowicznej na sumę jednorazową zostały uzyskane i inne wymagania oficerów spełnione.

Niema wątpliwości, że sprawy te obchodziły Kościuszkę i obojczyce i ze względu na towarzyszywo bronii. Możemy wszakże z prawdopodobieństwem, graniczącem niemal z pewnością, twierdzić, że udziału w nich czynnego nie brał. Przedewszystkiem, w tych gorących chwilach zatargu, kiedy Kongres gotów był uciekać z miasta przed zbuntowanymi żołnierzami (koniec czerwca 1783), Kościuszko był jeszcze na południu i nie rychło o wszystkim mógł się dowiedzieć. Dalej uwagi, które znajdujemy w jego listach o stanowisku właściwym dla cudzoziemca w tej wojnie o niepodległość Ameryki, każą przypuszczać, iż zachowałby się neutralnie i stał na uboczu od wszelkiego protestu, nie mówiąc już o tem, że zbyt wysoko cenił uczucia obywatelskie, aby mógł bezwzględnie aprobować wymagania, chociażby i słusne, lecz oparte jedynie na interesie jednostek.

To co przed chwilą przytoczyliśmy o Waszyngtonie i jego zachowaniu się wobec podszeptów rojalistycznych, zarówno jak i całe jego postępowanie podczas wojny, a zwłaszcza w chwili jej ukończenia, nasuwało naturalnie zbliżenie: imię współczesnego Cyncynata stało jakby drugim imieniem Waszyngtona. Zresztą każdy z żołnierzy armii rewolucyjnej znajdował się w tem samym położeniu: wszyscy składali oręż i wracali do pługów po wywalczeniu niepodległości.

Zbliżenie to znalazło wyraz w utworzeniu znaku pamiątkowego wojny o niepodległość, mającego połączyć w jedno bractwo tych, którzy, jako oficerowie, brali w niej udział. W ten sposób powstało Towarzystwo czyli „Order Cyncynatów“.

Zacznijmy od symbolu. Był to złoty orzeł, zawieszony na wstędze niebieskiej i białej. Po jednej stronie na piersi jego mieściła się postać Cyncynata, opartego na mieczu obok pług i narzędzi rolniczych, oraz napis: „*Omnia reliquit servare rempublicam*“. Na odwrotnej stronie wschodzące słońce, miasto, port i postać Cyn-

cynata, wieńczona przez sławę, oraz napis: „*Virtutis praemium*“. Nad postacią Cyncynata dwie spojone ręce trzymają serce z godłem „*esto perpetua*“, a dokoła napis: „*Societas Cincinnatorum instituta a. D. MDCCLXXXIII*“.

Członkowie Towarzystwa obowiązywali się stawać w obronie praw i wolności rodu ludzkiego, utwierdzać jedność między państwami związkowemi, dawać pomoc koleżeńską swym członkom i ich rodzinom, na co szły składki do kasy.

Było to więc bractwo o szerszych celach, do pewnego stopnia kosmopolityczne, rodzaj masoneryi nieobrzędowej. A ponieważ sporo tam należało oficerów francuskich i innych narodowości, członkowie jego znajdowali się w stosunkach międzynarodowych, reprezentując postępową elitę społeczeństwa.

Inicytorem Tow. Cyncynatów był znany już nam generał artylerji Knox¹⁾. Rękopis, zawierający pierwotny projekt, ma datę 15 kwietnia i skreślony był w West Point; pierwsze zaś zebranie organizacyjne oddziału nowojorskiego złożone było z oficerów dwóch pułków nowojorskiej piechoty i odbyło się w r. 1783 w ich obozowisku nad rzeką Hudson, w pobliżu New Winsor²⁾.

Do Cyncynatów należeć mógł każdy oficer armii rewolucyjnej, który był w niej conajmniej od trzech lat, a nawet starsi synowie poległych. Ta okoliczność, wytwarzająca rodzaj arystokracji — czysto honorowej zresztą, bez żadnych realnych przywilejów, — napotkała na szereg zarzutów ze strony demokratycznej opinii, nie tylko Ameryki, ale i Europy³⁾. Ostatecznie jednak statut został przyjęty z pewnemi modyfikacyami.

Całe towarzystwo dzieliło się na oddziały, według poszczególnych państw Związku. Osobny paragraf omawiał sposób zgłaszania się oficerów cudzoziemskich, orzekając, że mogą zaliczać się do Towarzystwa tego państwa, w którym się znajdują. Stwierdza to, że cudzoziemcy nie stanowili wyjątku w związku.

Kościuszko nie mógł być oczywiście na tem zabranii organizacyjnem Tow. Cyncynatów, gdyż był wówczas gdzieindziej. Nie ulega wszakże wątpliwości, że należał do Towarzystwa i to

¹⁾ Ob. „Kościuszko w West-Point“.

²⁾ Ob. John Schuyler. *Institution of the soc. of the Cincinnati*. N. York 1886.

³⁾ Znakomity Mirabeau poświęcił tej sprawie jedno ze swych pism ulotnych, pierwsze, noszące jego nazwisko, w którym energicznie występuje przeciw temu „zawiązkowi nowej szlachty“.

zdaje się, do oddziału Nowojorskiego¹⁾, co przemawiałoby za tem, że przystąpił do Towarzystwa wtedy, gdy znajdował się już w Nowym Yorku, może na uroczystem jego zgromadzeniu, które miało miejsce 5 maja. Możliwem jest, że ta przynależność (obok zwycięstw pod Dubienką i Zieleńcami, o których donosił agent francuski) przyczyniła się do zaszczytu udzielonego mu przez Konwencyę Narodową francuzką—zaliczenia go w poczet przyjaciół ludzkości i postępu, którym ofiarowano obywatelstwo francuskie. Była ona w każdym razie czemś, co wprowadzało go w obywatelstwo wszechświatowe.

Wymowne w swej małomówności a wielkie w prostocie było pożegnanie Waszyngtona z oficerami armii, prawdziwe pożegnanie republikańskiego wodza z kolegami-cyncynatami. Miało ono miejsce w tawernie francuzkiej w Nowym Yorku, 4 grudnia, wkrótce po uroczystem wkroczeniu władz cywilnych i wojska amerykańskiego do tego miasta. O południu zebrali się główniejsi oficerowie, a w kilka minut później przybył Waszyngton. Wzruszenie jego było tak silne, że nie mógł go ukryć. Napełniwszy szklankę, zwrócił się do kolegów z temi słowy: „Z sercem pełnem przyjaźni i wdzięczności żegnam was teraz; pragnę gorąco, aby reszta dni waszych była również pomyślna i szczęśliwa, jako ich początek był sławny i zaszczytny“. A gdy wypił wino, rzekł do nich: „Nie mogę żegnać każdego z was osobno, lecz będę wdzięczny, jeśli każdy z was przyjdzie uściskać mi dłoń“. Wówczas pierwszy zbliżył się stojący obok Knox i Waszyngton uściskał mu rękę i ucałował go, w ten sam sposób żegnając wszystkich pozostałych. W milczeniu opuścili wszyscy salę, odprowadzając wodza do łodzi, która miała go przewieźć na Paulus Hook²⁾.

Czy Kościuszko brał udział w tej scenie? Odpowiedź na to pytanie, jakkolwiek tylko domyślna, wypadnie raczej przecząco. Nie dlatego, iżby na przeszkodzie stała nieżyczliwość wzajemna. Pierwotna nieufność ze strony Kościuszki względem Waszyngtona

¹⁾ W przytoczonym dziele Schuylera znajdujemy jego życiorys, w którym powtórzone są fantazyjne opowieści Evansa.

²⁾ Złożenie patentu na wodza odbyło się z wielką uroczystością na zgromadzeniu Kongresu i publiczności w Annapolis 23 grudnia. „Ukończywszy dzieło, które mi było powierzone — tak zakończył Waszyngton swą mowę,— usuwam się z szerokiej widowni czynów, składając pełne życzyliwosci podziękowanie temu wysokiemu zgromadzeniu, pod którego rozkazami czynny byłem tak długo; oddaję swój patent i zrzekam się wszelkich urzędów publicznych“. Po złożeniu patentu na ręce prezesa Kongresu, wyszedł Waszyngton z tego zgromadzenia już jako człowiek prywatny.

ustępowała miejsca coraz to lepszym uczuciom, jak to widać z tonu korespondencji; Waszyngton zaś nie mógł nie cenić człowieka, o którym zewsząd słyszał same entuzjastyczne pochwały. Posądzenia zwłaszcza głównego dowódcy o ambitne zamiary upadły naturalnie w chwili, gdy, odsuwając wszelkie podszepty pochlebców, składał swój urząd w ręce narodu. Lecz data ta pożegnania jest zbyt bliską ewakuacji, która nastąpiła jak wiemy 25 listopada. Wkroczenie uroczyste Waszyngtona na czele armii było niejako końcowym aktem wojny. Udział w nim wzięła przeważnie ta część armii, która skupiona była dokoła blokowanego miasta.

Wątpliwem jest, aby Kościuszko, którego może jęszcze sprawy osobiste zatrzymywały w Filadelfii, pośpieszył do New Yorku zaraz po jego ewakuacji. Późniejsze jego znalezienie się w tem mieście zostawało zapewne w związku ze sposobnością do wyjazdu, następczoną przez odpływający stamtąd statek. Z drugiej strony przyjęć należy, że w pożegnaniu brali udział przeważnie bliżsi towarzysze broni Waszyngtona. Kościuszko zaś, jeśli zmienić musiał opinię o wodzu naczelnym, zostawał nie mniej na dalekiej z nim stopie. Wymienienie go przez Falkensteina, jako pierwszego podającego rękę wodzowi po jego przemówieniu, jest oczywiście zmyśleniem. Wiemy skądinąd, że owym pierwszym był Knox.

* * *

Rzadkie tylko wieści o Kościuszcze dochodziły do kraju podczas pobytu jego w Ameryce. Wśród korespondencji z rodziną (a zwłaszcza wśród listów do siostry, Anny Estkowej) stanowiącej dziś własność Akademii krakowskiej, nie znajdujemy ani jednego listu, pisanego z Ameryki. Czyżby przez całe ośm lat nieobecności, nie pisał Kościuszko ani razu do swej ukochanej siostry? Raczej nasuwa się przypuszczenie, że listy od niego otrzymane, były puszczone w obieg wśród przyjaciół i nie powracały do źródła; te zaś, które pisywał po powrocie, jako mające treść bardziej familijną i nie interesujące ogółu, przechowały się do dziś dnia.

Tylko ślad jednego listu Kościuszki do Adama Czartoryskiego, pisanego w r. 1777, lub wcześniej, przechował się w gazetce, pisanej przez pijarów; lecz zamiast istotnej treści jego—same banialuki i zmyślenia ¹⁾). Niema wątpliwości wszakże, że istotnie pisał Kościuszko

¹⁾ Ob. Siemiński, *Żywo t K o ś c i u s z k i*, str. 47. Znajdujemy więc tu wiadomość o pięciu polakach, towarzyszących Kościuszcze, o rozbięciu statku i uratowaniu się owych pięciu, o 150,000 wojska amerykańskiego i t. d.

do Czartoryskiego, skoro mamy o tem świadectwo samego Czartoryskiego¹⁾. Jest także ślad tego, że Ludwika Sosnowska-Lubomirska dopytywała się o Kościuszkę przez Paryż. W teczce listów Kościuszki w Akademii krakowskiej znaleźliśmy list francuski, będący według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedzią na jej zapytanie. Oto, co pisze jej korespondent:

Paryż, 8 grudnia 1781.

„Zapytywałaś mnie, księżniczko, bardzo już dawno o p. Kościuszkę, oficera polskiego, który udał się do Ameryki, w służbę Państw Zjednoczonych. W swoim czasie pisałem i prosiłem innych o napisanie w celu zebrania o nim wiadomości. Prosiłem p. Dereneval, aby napisał do kawalera De Luzerne, naszego ambasadora w Filadelfii, który tylko co odpisał, że ma się bardzo dobrze; kilku zaś naszych oficerów, którzy powrócili z Ameryki po sławnej wyprawie na York, mówiło mi, że widzieli go, że jest obecnie z gen. Green'em w Virginii, że pełni obowiązki inżyniera, że zajęty był budową kilku małych forteczek i że, zdaje się, są z niego zupełnie zadowoleni w tej armii, gdzie zyskał poważanie przez dobre prowadzenie się. Jestem bardzo rad, księżniczko, iż mogę udzielić Ci tak pomyślnych wiadomości o kimś, kim interesujesz się, jak mi się wydało: powróci on kiedyś do kraju z wawrzymami amerykańskimi“.

Jak w pierwszych latach pobytu Kościuszki w Ameryce kolegował z nim w armii współrodak, Kazimierz Pułaski, tak podczas ostatnich lat jego służby na tym samym lądzie znaleźli się dwaj inni głośni współrodacy. Jednym z nich był Beniowski, którego wędrówki i niedoszłe plany skreśliliśmy gdzieindziej²⁾; drugim Kajetan Węgierski.

Czy spotkał się Kościuszko z którym z nich — nie wiemy. Spotkanie atoli z Węgierskim było bardzo możliwe, gdyż opuszczał on Amerykę w czasie, gdy Kościuszko czekał na możliwość wyjazdu. Uczucia, z jakimi opuszczał ten kraj i myśli, które mu nasuwało porównanie jego z Polską, wyraził dobitnie w liście, adresowanym do Dickinsona, w chwili, gdy Anglicy ewakuowali Nowy York. Uczucia te musiał niezawodnie podzielać Kościuszko,

¹⁾ Ob. Korzon. *Kościuszko*, str. 172, Czartoryski w październiku 1778 r. prosząc swego korespondenta w Paryżu, aby przez Franklina dowiedział się czegoś o Kościuszcze, dodaje: „Znajduje się on w służbie Państw Zjednoczonych w Ameryce; przed dwoma laty miałem list od niego, ale od tego czasu nic o nim nie słyszę“.

²⁾ Ob. „Beniowski w Ameryce“ w *Bibl. Warsz.* 1903.

na miejscu więc będzie przytoczyć tu parę ustępów z tego znamienego listu, który w Ameryce uchodzi dotąd za pismo Kościuszki¹⁾, chociaż już Lucyan Siemieński znał jego rzeczywistego autora. Niechże wymowny poeta będzie i dla nas interpretatorem tych uczuć, które, jako polak, musiał przeżywać Kościuszko, chociaż mniej skłonny był może do ich wynurzenia.

„Oświadczam Ci teraz, pisał Węgierski do Dickinsona (w listopadzie 1783 r. — w liście tym winażuje mu ewakuacy Nowego Yorku), iż zdaniem mojem niema kraju, któryby mógł współzawodniczyć z waszym w widokach pomyślności. Wiem, iż niema innego, gdzie by człowiek był bardziej wolnym, lub gdzieby własność zbliżała się bardziej do równości. Podróżując po odległych częściach waszego kraju, nauczyłem się porównywać życie waszych rolników z życiem patryarchów. Tu dopiero nędza odnajduje wiek złoty, a biedny europejczyk, osiadając tu, znajduje sposób zamiany swej niewoli na wolność, nędzy na dostatek. Zaledwie przemieszka lat parę, a ideje jego zostają rozszerzone, staje się człowiekiem i prawie obywatelem; zmuszony bywa porzucić swe nawyki, swe przesady a nawet swoje wady i przywłaszczyc sobie uczucia i cnoty swych sąsiadów. Tak, widzieliście tu dawnych poddanych biskupa, swobodnie myślących o religii, słyszeliście mieszkańców Szampanii—rozumujących.

„Takie pojęcie utworzyłem sobie o waszym kraju; jeśli będziesz łaskaw rozwiać me wątpliwości, dodasz nową łaskę do poprzedniej dobroci swojej. Mając zawsze na myśli swą ojczyznę, idę wszędzie, poszukując wiadomości, nie dla przyjemności własnej, lecz po to, by spełnić kiedyś zaszczytnie obowiązki obywatelskie. Gdy pomyślę, drogi Panie, że z trzema milionami mieszkańców, bez pieniędzy, zrzuciliście jarzmo takiego państwa, jak Anglia, zdobywając tak rozległe terytorium, kiedy Polska dopuściła do tego, że zrabowano jej pięć milionów ludzi i obszerny kraj, zapytuję siebie, jaka może być przyczyna tej różnicy?...“

Niema wątpliwości, że i Kościuszko musiał stawiać sobie

¹⁾ Wydrukowany w „Niles Register“ 7 lutego 1818 r., jako list Kościuszki, z powodu propozycyi, wniesionej do Kongresu przez Harrisona z Ohio, uczczenia pamięci Kościuszki przez włożenie żałoby przez Członków Kongresu na przeciąg miesiąca. Propozycja ta wywołała długą dyskusyę, która skończyła się cofnięciem przez Harrisona swego wniosku. Uznając całkowicie doniosłość zasług Kościuszki, oponenci stali na tem stanowisku, że cześć podobna oddana była Waszyngtonowi i że nie należało nikogo więcej stawiać na równej z nim stopie.

to bolesne pytanie, a odpowiedź na nie dała nietylko literatura, którą poznał był we Francyi, lecz i ośmioletnie obcowanie z ludem wolnym w kraju demokratycznym, z ludem, który potrafił wywalczyć sobie niepodległość.

* * *

Kończąc opowieść o służbie amerykańskiej Kościuszki,—pierwszą opartą na dokumentach niewątpliwiej autentyczności—winniśmy poświęcić słów kilka jego finansowym stosunkom z rządem związkowym.

P. Korzon w swym życiopisie Kościuszki czyni mu rodzaj zarzutu z zaniedbania swych spraw pieniężnych¹⁾. Nie jest to zupełnie ściśle, jak się pokazuje z nieznanych sz. autorowi dokumentów. Nie posądzając bynajmniej Kościuszki o usposobienie rachunkowe kupca lub bankiera, czuwającego nad terminami wypłat mu należnych, przyjąć winniśmy, iż konieczność zmuszała go do pewnej uwagi w tym kierunku, której ślady znajdujemy w papierach urzędowych; powodzenie jednak nie zawsze odpowiadało staraniom.

Jak wiemy, według postanowienia Kongresu, $\frac{4}{5}$ sumy, należnej obcym oficerom, jako kompensata deprecyacji pieniędzy papierowych, zostawała w posiadaniu skarbu związkowego, a tylko procent od niej pobierać mieli właściciele²⁾. Procent ten jednak musiał być wypłacany bardzo ospale, skoro wśród raportów sekretarza Kongresu znajdujemy następujący:

„O liście z d. 20 września 1787 r. od p. Kościuszki, niegdy pułkownika w armii Państw Zjednoczonych, stwierdzającym, że od trzech lat nie otrzymuje procentu od należnych mu pieniędzy w którym prosi, aby p. Grand otrzymał zlecenie wypłacania mu ich corocznie, zgodnie z dowodem, wydanym mu przez ministerium skarbu. Sekretarz Kongresu proponuje, aby list od p. T. Kościuszki z d. 20 września 1787 r. był zakomunikowany ministerium skarbu“³⁾.

Skarga Kościuszki świadczy więc, iż od chwili wyjazdu pro-

¹⁾ „Nie uczynił Kościuszko żadnego kroku (dla uzyskania należności swej)... Moznaby stąd uformować mu zarzut niedość pilnego chodzenia około swoich interesów pieniężnych“ (K o ś c i u s z k o str. 193).

²⁾ Prócz tego, zgodnie z przytoczonym wyżej postanowieniem Kongresu, Kościuszce należała się suma, wynosząca pięciokrotny żold roczny.

³⁾ Rękopisy Kongresu: Raporta sekretarza, Ser. 180, fol. 73.

centy nie były mu ani razu przysłane; pomimo zaś zaproponowanego przez sekretarza rozwiązania, sprawy nie poszły lepiej. W trzy lata bowiem później Kościuszko, pisząc do Pawła Jones'a, słynnego dowódcy piraterii wojennej w czasie rewolucji, zapytuje go przy tej sposobności, kto jest 'posłem amerykańskim w Paryżu. Oto treść wymienionego listu, nieco zagadkowego dla nas z powodu nieznamomości okoliczności, o których mowa, a, jak się zdaje, polegających na chęci Pawła Jones'a zaciągnięcia się w szeregi armii lub marynarki szwedzkiej:

Warszawa 15 lutego 1790.

„Mój drogi Panie!

„Miałem zaszczyt odpisania Ci 1 lub 3 lutego, dokładnie nie pamiętam. Radziłem Ci zwrócić się do ambasadora szwedzkiego w Hadze lub w Amsterdamie z propozycją (zgodnie z tem, co mi powiedział p. d'Engestrom¹). Obydwaj mają zlecenie udzielenia Ci tej informacji. Z całego serca życzę, aby wiadomość ta odpowiadała twym oczekiwaniom. Jestem w zupełnej niewiadomości tego, jakie one są, lecz pragnąłbym Cię widzieć walczącym przeciw tyranii i uciskowi. Donoś mi o wszystkim. Jestem, kochany Panie i t. d.

T. Kościuszko, G. M.

„Napisz, proszę, kto jest ambasadorem amerykańskim w Paryżu; potrzebuję znać jego imię“²).

Nazwisko ambasadora amerykańskiego zostało zakomunikowane Kościuszce i uczynił on z niego odpowiedni użytek. W liściach bowiem Jeffersona (który był w tym czasie ministrem spraw zagranicznych) znaleźliśmy następujący list Roberta Morris'a:

Paryż 17 sierpnia 1792.

„Drogi Panie!

„Jeśli dotąd nie nadmieniałem o podaniach, złożonych mi przez oficerów obcokrajowych, mających certyfikaty na pobieranie procentów w tem mieście, nie pochodziło to z braku dostatecznych powodów, lecz dlatego, że spodziewałem się lada dzień otrzymać jakiegokolwiek zlecenie w tym przedmiocie. Wielu do mnie mówiło, pisało i odwiedzało mnie. Dawałem wszystkim ogólne zape-

¹) Ambasador szwedzki w Polsce.

²) „Analectical Mgż.” 1818, II str. 235,—przedruk z Edinburgh Mgż.—List ten jest odpowiedzią na przytoczony u p. Korzona list P. Jones'a (str. 609).

wnienie, iż stanie się zadość sprawiedliwości, że prześlę ich pretensye i t. d.

„Obecnie załączam list ambasadora polskiego, dotyczący pretensyi gen. Kościuszki i powiedziałem hr. Oraczewskiemu, że lada dzień spodziewam się od ciebie depeszy w tym przedmiocie. Uczyniłem to dlatego, że słyszałem od gen. Du Portail, który ma tę wiadomość od pułkownika Ternaut, że pretensye te zostały zabezpieczone w sposób należy.

„Będąc w niepewności, co mam uczynić, przypominam ci tę sprawę w nadziei, że uczynisz wszystko, czego wymagają okoliczności“¹⁾.

Nie brakło więc starań ze strony Kościuszki, a jeśli sprawa ta została uregulowana dopiero za jego powtórny przyjazd do Ameryki w r. 1797, nie jego to było winą, i, jak widzimy z listu Morrisa, nie on jeden był w tem położeniu.

W. M. KOZŁOWSKI.

¹⁾ Rękopisy Jeffersona ser. 1, tom IV. fol. 605.